



Aldona Skrzypoń-Powroźnik

matylda

s e r i a m a f i j n a # 2

Kontynuacja bestsellera *Prezes!* Jeszcze bardziej emocjonująca...



Aldona Skrzypoń-Powroźnik

matylda

s e r i a m a f i j n a # 2

Copyright © Aldona Skrzypoń - Powroźnik
Copyright © Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski, Kraków 2021

Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:
Weronika Nawara

Projekt okładki:
Justyna Sieprawska
Zdjęcie na okładce:
Autor: Inara Prusakova
Źródło: <https://www.shutterstock.com>

Wydawnictwo:
Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski
ul. Józefa Brodowicza 2/2, 31-518 Kraków
Adres do korespondencji:
Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski
ul. Józefa Kostrzewskiego 17, 30-437 Kraków
www.wydawnictwo-feniks.pl
Redaktor Naczelny: Anna Fiałkowska-Niewiadomska
e-mail: redaktor.naczelnny@wydawnictwo-feniks.pl
Promocja i marketing:
e-mail: marketing@wydawnictwo-feniks.pl

Numer ISBN 978 83 67141 11 6

*Mojemu mężowi.
Za miłość, czułość i syna.*

Prolog

Matylda

Zapewne w innych okolicznościach cieszyłabym się z nadejścia dorosłości. Możliwość picia alkoholu na legalu czy decydowania o samej sobie to tylko namiastka możliwości. Ja tym nie dysponowałam. Pozbawiono mnie tego. Musiałam poświęcić się dla rodziny i, mimo że nie wiedziałam na co się piszę, byłam gotowa. Oswoiłam się z myślą o śmierci. Było mi wszystko jedno.

Stary przed śmiercią powiedział, że zostałam zrodzona dla mafii, do objęcia władzy, ale jak to się miało do mojego wieku? Przecież ja jeszcze byłam dzieckiem. Po co niby byłam im potrzebna?

Siedziałam jak na szpilkach, czekając na swój wyrok, razem z bratem i jego żoną. Wiktor nadal działał dla mafii, ku niezadowoleniu Igi. Miało się to skończyć dawno temu, jednak ten bydlak, Joachim, znów zaczął go szantażować. Miał dwóch synów i żonę, byli więc idealną kartą przetargową.

Podniosłam oczy, kiedy usłyszałam dzwonek do drzwi. Serce mi zamarło, gdy do moich uszu dotarły jakieś obce głosy. Obce, bo nie rozmawiali z Wiktorem po polsku.

– Jestem tu z tobą – powiedziała Iga, chwytając mnie za rękę. – Damy radę – motywowała mnie.

– Mamy gości z Hiszpanii – oznajmił brat, wprowadzając do salonu dwóch mężczyzn.

Przez znaczną różnicę wieku, wyglądali jak ojciec z synem. Patrząc na młodszego coś zakłuło mnie w brzuchu. Nie, to nie była miłość od pierwszego wejrzenia, nic z tych rzeczy. Choć

był niewątpliwie przystojnym mężczyzną, na którym w innych okolicznościach zawiesiłabym oko, nadal pozostawał gangsterem. A jego spojrzenie zdradzało jak bardzo był niebezpieczny. Jego ciemnobrązowe tęczówki wzbudzały strach i wymuszały szacunek.

Obaj ubrani byli w garnitury. Czarne koszule z dwoma rozpiętymi guzikami na górze dodawały im tego „gangsterskiego looku”. Gdyby Wiktor nie uprzedził, że są Hiszpanami, od razu bym poznała. No, ewentualnie mogli być Włochami.

Nie rozumiałam z ich rozmowy kompletnie nic. Właściwie to była rozmowa między Wiktorem a Enrique, bo tak miał na imię starszy mężczyzna.

Starłam się nie zwracać uwagi na natarczywe spojrzenie tego młodszego, który od momentu wejścia nie spuszczał mnie z oczu. Krępowało mnie to i jednocześnie wkurzało. Miałam ochotę wstać i zapytać „co się gapisz frajerze”, ale doskonale zdawałam sobie sprawę z kim rozmawiam i jak powinnam się w tym momencie zachowywać.

– Chyba wpadłaś mu w oko – powiedziała szeptem Iga, która cały czas obejmowała mnie ramieniem.

– Niedoczekanie jego! – prychnęłam, patrząc mu prosto w oczy. Oczywiście, nie rozumiał mojego ojczystego języka, zmrużył tylko powieki, natarczywiej mi się przyglądając.

Rozmowa nie trwała długo i, o dziwo, Wiktor był spokojny, choć po tylu latach współpracy z „tymi ludźmi” umiał się kryć z emocjami. Tylko przy Idze miał problem.

– *Vamos Javier!* – rzucił nagle straszny mężczyzna.

Obaj się podnieśli, jednocześnie przy tym zapinając guziki marynarek. My z Igą również podniosłyśmy się i

odprowadziłyśmy ich wzrokiem do wyjścia. Zanim zniknęli za rogiem, Javier się odwrócił i posłał mi ostatnie spojrzenie. Przysięgam, że poczułam coś, na kształt dreszczu.

– Jezu, co za facet – powiedziałam pod nosem, wypuszczając całe powietrze z płuc. – Aż mnie krępował sposób w jaki na mnie patrzył.

Iga zdążyła się tylko uśmiechnąć, bo w tym momencie wrócił do nas Wiktor.

– I czego chcieli? – zapytała, nie czekając aż on zacznie. Ten westchnął i drapiąc się po karku, rzucił:

– Przyjadą po ciebie za pół roku.

– Ale jak to? Gdzie mnie zabiorą? – zapytałam spanikowana.

Na samą myśl, że miałabym gdziekolwiek z nimi jechać, z tym całym Javierem, dostałam gęsiej skórki. Sam na sam? Z nim? Przecież ja nie mogłam znieść dziesięciu minut jego obecności i to jeszcze przy świadkach.

– Do Hiszpanii – oznajmił, siadając na kanapie.

– Ja pierdolę – powiedziałam pod nosem. – A po co?

– Masz zostać jego żoną – odpowiedział, zanim upił trochę whisky.

– Co? Mam wyjść za tego starucha? – krzyknęłam przerażona.

– Nie, za Javiera, jego syna – odparł nieco spokojniej.

– Chociaż tyle... – dodałam ledwo słyszalnie. Na myśl, że mam się bzykać z tym podstarzałym Hiszpanem, zrobiło mi się niedobrze.

– Tylko jest problem – rzucił Wiktor, po czym westchnął jakby zrezygnowany.

– Jaki? – dopytała jego żona.

Podobnie jak mnie przerastała ją ta sytuacja. Była dla mnie jak matka, zastępowała mi ją. To oczywiste, że się martwiła i przejmowała moim losem.

– Wszystko przez tego... zdobywcę dziewictw. Gdybyś się z nim nie zadawała...

Oczywiście chodziło o Bartka, z którym byłam niecałe pół roku. Był zarówno moim, jak i Igi pierwszym. Wiktor miał z tego powodu kompleks. Oczywiście ukrywałam przed nimi nasz związek. W głównej mierze ze względu na różnicę wieku jaka nas dzieliła. Jednak gdy poznałam prawdziwą tożsamość Bartka, zerwałam z nim. Wykrzyczał mi wtedy, że miałam być jego przepustką i narzędziem do przejęcia władzy.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Oni myślą, że jesteś dziewicą. Ojciec obiecał Enrique, że tego dopilnuje. Taka była ponoć umowa.

Słyszac to, zaczęłam się śmiać. Niesamowite – tatuś mnie sprzedał, zanim się urodziłam. Szkoda, że nie przewidział, iż w tym wieku jego córeczka nie będzie już dziewicą. I do czasu, kiedy mój przyszły małżonek o tym nie wiedział, byłam względnie bezpieczna.

– No cóż, ale mu się zdechło – rzuciłam, nadal się śmiejąc.

– Bawi cię to? – warknął nagle Wiktor. – Bo mnie, kurwa, nie. Mogą cię zabić, rozumiesz?

– A co, niby życie u boku tego pojebanego Hiszpana będzie sielanką? – westchnęłam, szukając jakiegoś rozwiązania. – Dobra, zapytam cię jako faceta. Idzie wyczuć, że kobieta już to robiła?

– Cóż... – zaczął.

– Nie – odpowiedziała za niego Iga. – Ja nią nie byłam, a mimo to Wiktor miał wątpliwości. Byłam ciasna, bo nie wspóżyłam regularnie.

– Czyli wystarczy, że przez ten czas nie będę uprawiać seksu? Spoko, da się zrobić.

– Chcesz go oszukać?

– A mamy inne wyjście? – zapytałam. Wiktor wzruszył ramionami, a Iga potarła czoło. – Co jeszcze powiedział?

– Że masz sześć miesięcy na naukę hiszpańskiego, a potem zabierają cię do siebie. Po tym czasie, jak już tam będziesz, przejdziesz szkolenie.

– Szkolenie?

– Tak, nauka posługiwania się bronią i... kurwa, to będzie najgorsze. Będziesz musiała być mu posłuszna. Javier ponoć ma trudny charakter, nie znosi sprzeciwu. Lubi mieć wszystko pod kontrolą, a swoich pracowników trzyma krótko.

– Świetnie, trafił mi się mąż psychopata. – Wyrzuciłam ręce w górę. – Ale zawsze to lepsze niż burdel, nie? – zapytałam ich sarkastycznie, na co pokręcili głowami. – Coś jeszcze ważnego powiedział, bo chcę już iść do siebie?

– Że jesteś piękna i Javier na pewno będzie zadowolony.

– Palant! Stary erotoman... Niedoczekanie jego. Już ja przetestuję tego Javierka, aż mu dziurkami nosa wyjdzie to całe małżeństwo. Może Hiszpanki są posłuszne, ale sorry... – Wzruszyłam ramionami. – Widziały gały co brały.

– Matylda, błagam cię.

– Nie martw się, braciszku, szwagier będzie zadowolony.

Wstałam z kanapy i poszłam do swojego pokoju. Położyłam się na łóżku, wspominając Javiera i jego pełne mroku spojrzenie.

– To nawet może być zabawne – powiedziałam pod nosem, patrząc w sufit. – Ale kurde, jak tu wytrzymać tyle bez seksu? Ciekawa jestem ile on ma na liczniku. Taki Alvaro z niego, że pewnie laski same rozkładają przed nim nogi. Ale niby dlaczego ja sobie tym głowę zaprzątam? Ma być przecież moim mężem. – Zerwałam się nagle i usiałam na łóżku. – A jak będzie mnie zdradzał? Matylda, jesteś jebnięta! – skarciłam się momentalnie. – Wyrzuć go z głowy i idź się nawalić. Ten ostatni raz. Tylko pamiętaj, zero seksu. Jesteś dziewicą z odzysku.

Rozdział 1

Matylda

– Nie musisz tego robić – powiedziała moja bratowa.

– Nie muszę?

– Jakoś sobie poradzimy.

– Żyjemy w strachu od ponad dziesięciu lat. Wolę to, niż skończyć jak Olka. Będę wykorzystywana przez jednego faceta, a nie przez tysiące obleśnych stary dziadów. Po za tym, martwię się też o was. A co jeśli zrobią coś chłopakom? Pomyślałaś o tym? Moje życie od samego początku było gównem i tak już pozostanie. Dlatego pomóż mi zapiąć tę cholerną walizkę.

– Moja matka też się poświęciła, żeby mnie ratować.

– Pomyśl, że będziesz miała wakacje w gorącej Hiszpanii za free.

– Serio? Ciebie to nie rusza?

– Te pół roku pozwoliło mi się do tego przyzwyczaić i nabrać dystansu.

– On ci się podoba. Widzę to.

– No brzydki nie jest... – odparłam rozbawiona, klęcząc na swojej walizce.

– Wiem jak to jest. Mnie też spodobał się ten mrok w Wiktorze.

– Proszę cię, Wiktor to pantofel, posłuszny i uczynny, a Javier...

– Kreci cię to?

– Posłuchaj, dobrze wiemy jaki w łóżku był Bartek. Oczywiście przy Wiktorze tego nie powiesz, ale był dobry w te

klocki, a ja nie miałam bolca od pół roku, więc... sama rozumiesz. – Wzruszyłam ramionami.

– Czyli ta sprzedaż jest ci na rękę? Matylda, on jest gangsterem i mordercą. Niby po co mają cię nauczyć strzelać? Ja przy Wiktorze nie musiałam tego robić.

– Mówiłam, pantofel z niego. Nie mam wyboru, więc pogodziłam się ze swoim losem. A że mój przyszły mąż nie jest oblesnym starym capem, to mam się tym faktem dołować?

– Ty naprawdę nie żartujesz?

– Dobrze wiesz, że nie należę do tych lękliwych. Pokażę mu, co znaczy mieć żonę Słowiankę. Wszystko przez ten rok zaplanowałam.

– Jesteś idealna dla mafii.

– Mówisz tak, jakbyś ty była bezbronną kobietką. Dobrze wiemy, co wyczyniałaś z Wiktorem dziesięć lat temu. Ja też mam na to ochotę i będę przykładną żoną, tylko wtedy kiedy Javier Angel Fontelles sobie na to zasłuży. Swoją drogą, to nieprawdopodobne, że na drugie ma anioł – zaśmiałam się.

– Jesteś niemożliwa.

– Szukam superlatywów w tej całej gównianej sytuacji. A teraz mi pomóż, bo się spóźnię na samolot.

– Nie możemy na to pozwolić, co? – zakpiła.

Uśmiechnęłam się szeroko i skinęłam głową. Wizja ponownego spotkania Javiera była ekscytująca. A świadomość, iż zostanę tam na zawsze, potęgowała to uczucie. Oczywiście, obawiałam się go. Wygląd to nie wszystko. Poza tym był mafiozem z krwi i kości. Jednak moja zwariowana natura i szczeniacki wiek przysłaniały racjonalne myślenie. Jak to się mówi? Kto nie ryzykuje, nie pije szampana? Cóż, miałam przeczucie, że Javier był wart tego ryzyka.

– Oj, Matylda – westchnęła. – Nie byłam na to gotowa. Chyba zaraz się rozpłaczę – wyznała, patrząc mi prosto w oczy. – Czuję, że wyfruniesz z gniazda i już nie wrócisz. Czuje się jak... twoja mama.

– Chodź tutaj, mamusiu. – Rozłożyłam szeroko ręce.

Wtulili się we mnie i mocno mnie objęła.

– Zawsze byłaś i będziesz moją matką – zapewniłam. – Co prawda to chore, że spałyśmy z tym samym facetem, ale jednak matka to matka.

Nie odpowiedziała, po prostu się rozpłakała.

* * *

Wysiadłam z samolotu i momentalnie dotarł do mnie panujący na zewnątrz skwar. Na szczęście na lotnisku była klimatyzacja, ale i tak spościłam się jak wieprzek.

Odebrałam walizkę i rozejrzałam się za kimś, kto wedle ustaleń miał na mnie czekać. W oddali zauważyłam mężczyznę koło czterdziestki, z kartką w ręce, na której widniało moje nazwisko.

Podeszłam do niego, mówiąc, że czeka właśnie na mnie. Wziął ode mnie walizkę i zaprowadził do samochodu. Czułam się dziwnie, wsiadając do czarnej długiej limuzyny.

– A nie mogę usiąść obok ciebie? – zapytałam zanim wsiadłam.

Mężczyzna pokręcił głową, nadal milcząc. Zrezygnowana wsiadłam do auta, a on zamknął za mną drzwi.

– Javier nie mógł po mnie przyjechać? – zapytałam, kiedy uruchamiał silnik.

– Ma od tego ludzi – odparł.

– Ciekawe czy od pieprzenia też ma ludzi, bo od prania swoich gaci zapewne tak – dodałam pod nosem w ojczystym języku, na co facet się zaśmiał.

– Nie będzie miał z tobą łatwo – wrócił do hiszpańskiego. Zdziwiłam się, co zauważył, więc dodał: – Coś tam rozumiem w waszym języku.

– Jaki on jest?

– Javier? – dopytał, patrząc we wsteczne lustro. Przytaknęłam, więc odpowiedział: – Trudny, ale da się z nim wytrzymać. Nie wiem jakim będzie mężem, ale dla pracowników jest dobry. Wymaga szacunku, lojalności i posłuszeństwa, to wszystko.

– To z tym drugim będzie miał problem.

– Czyli w domu będzie wesoło – rzekł rozbawiony. – To dobry chłopak, tylko pogubiony. Więcej nie mogę ci powiedzieć, ale zawsze służę radą i pomocą. Wy, Polki, jesteście niesamowicie temperamentnymi kobietami.

– To pomyśl, że ja tego temperamentu mam dwa razy więcej – odparłam, po czym obydwójce się zaśmialiśmy.

Patrzyłam na mijaną okolicę z zachwytem. Saragossa – miasto, o którym mało co słyszałam – była niezwykle malownicza. Płynąca przez nią rzeka i kopuły jakiegoś pałacu przypomniały mi Wenecję, w której byłam z Igą, Wiktorem i bratankami w zeszłym roku.

Jechaliśmy dobre pół godziny, wyjeżdżając poza granice miasta.

– Gdzie my właściwie jedziemy? – zapytałam Sergia, bo tak miał na imię pracownik Javiera.

– Posiadłość jest za miastem. Już niedaleko. Nie wiedziałem, że tak tęskno ci do męża – stwierdził rozbawiony.

– A on się za mną stęsknił? – spytałam. Nie odpowiedział, tylko wzruszył ramionami.

Jakieś pięć minut później zaparkowaliśmy pod domem. Otwarłam usta ze zdziwienia, widząc to, co widziałam.

– To hacjenda – wyjaśnił Sergio, gasząc silnik samochodu. – I nie, nie mamy bydła czy upraw, ale mamy konie, dokładnie mówiąc stadninę.

– Łał – powiedziałam wysiadając.

Przed domem była fontanna – to pierwsze, co zauważyłam. Później spostrzegłam wysokie palmy. Sam dom był biały, gdzieś tam porośnięty zielono-czerwonymi bluszczami. Był jednopiętrowy, ale strasznie rozciągnięty. Typowe dla tego regionu były półkola nad wejściem i drewniane okiennice.

– Chodźmy – powiedział do mnie, wyciągając uprzednio walizkę z bagażnika.

Poszłam za nim, nadal oglądając za siebie i podziwiając otoczenie domu.

Wprowadził mnie do wielkiego i ciemnego salonu, w którym od razu zauważyłam Javiera. Spojrzał na mnie, a potem skinął do Sergia, aby ten wszedł.

– ¡Hola! – rzuciłam na przywitanie hiszpańskie „cześć”.

Javier wstał z fotela i podszedł do mnie. Przełknęłam ślinę, podziwiając go w codziennej stylizacji, a nie w garniturze. Miał na sobie czarne spodnie i dość opiętą czarną koszulkę. Patrząc na umięśnione ramiona, pomyślałam, że reszta ciała zapewne też tak wygląda. Tak, tobie już w głowie jego kutas.

– *Bienvenidos* – odpowiedział mi hiszpańskim „witamy”, lustrując mnie od stóp do głów. Wyszedł i zniknął za tymi samymi drzwiami, co chwilę wcześniej Sergio.

– No świetnie – powiedziałam do siebie pod nosem, patrząc na jego plecy. – To żeśmy sobie pogadali. Kutas jeden.

– Nieładnie, aby kobieta przeklinała.

Słyszając swój ojczysty język, aż podskoczyłam. Odwróciłam się i zauważyłam stojącą nieopodal kobietę w średnim wieku.

– Matilde, jak się domyślam? – zapytała podchodząc.

– Tak, Matylda.

– Tu w Hiszpanii twoje imię wymawia się Matilde i pewnie będziesz to słyszeć często, więc proszę nie bądź zdziwiona. – Kiwnęłam głową, a ona wtedy zapytała: – Głodna? Zrobiłam specjalnie dla pana Javiera paellę z kurczakiem, to jego ulubiona potrawa.

– A on nie będzie jadł z nami?

– Nie, kochanie, on je sam. A poza tym, ja jestem służbą. Jadam w kuchni dla pracowników razem z Sergio i ochroniarzami.

– Mogę zjeść z wami? – zapytałam z nadzieją.

– No nie wiem. Pan nie będzie zadowolony.

– Tak właściwie, to gdzie on jest?

– Miał iść do gabinetu jak tylko się zjawisz. Mam mu podać kawę.

– A jak w ogóle masz na imię?

– Adela, ale tutaj mówi się Adelina. Pochodzę z Poznania. Poznałam na studiach męża i przyjechałam tu za nim. Mieszkam tu już... no... będzie trzydzieści lat.

– Łał, to musiała być miłość – odparłam z uznaniem.

– Tak, ci Hiszpanie i ten ich miękki akcent. Pokażę ci twój pokój.

– Nie będę dzieliła pokoju z Javierem?

– Po ślubie pewnie tak. Póki co masz swoją sypialnię. Chodź.

– Ja ją wezmę – powiedziałam, kiedy chwyciła moją walizkę.

Adelina skinęła głową, po czym wyprostowała się. Wskazała ręką kierunek, w którym powinnyśmy były się udać, i ruszyłyśmy do mojej tymczasowej sypialni.

* * *

Przez panujący na zewnątrz skwar spościłam się, więc wzięłam szybki prysznic w mojej przypokojowej łazience, która swoją drogą była nieźle wyposażona. To dziwne, że znalazłam tam wszystkie moje ukochane płyny, kosmetyki i perfumy.

– Przygotowałeś się – powiedziałam do siebie, mając na myśli Javiera. – Sprawdzimy, czy aby na pewno... – Uśmiechnęłam się do siebie, wyciągając z walizki ciuchy.

Gotowa zesłam na dół. Nigdzie nie było Adeli, dlatego ruszyłam na poszukiwania kuchni dla pracowników.

– Mogę do was dołączyć? – zapytałam, widząc cztery osoby, jedzące w kuchni z tyłu domu. Była Adela, Sergio i dwóch młodych facetów. Same ciacha w tej Hiszpanii.

– Podam panience w waszej kuchni dobrze? – odezwała się Adela, podnosząc się z krzesła.

– Dlaczego? Przecież mieszkamy tu wszyscy razem.

– My jesteśmy pracownikami, a ty... już niedługo zostaniesz naszą szefową – odparł Sergio, odrywając się od talerza.

– W takim razie, Adela... – zwróciłam się do gosposi – podaj mi talerz. I to jest polecenie służbowe.

Kobieta niechętnie wykonała mój rozkaz, a ja wzięłam od niej talerz i nałożyłam na niego sporą porcję jedzenia z ogromnej patelni, która leżała na stole.

– No co? – zapytałam, widząc ich zdziwienie. – My, Polki, mamy apetyt – odparłam z dumą.

Przysiadłam się do nich. Nasza uczta minęła w świetnych nastrojach. Niekiedy zmieniałam język na ojczysty, mówiąc coś do Adeli. Oczywiście kąśliwe komentarze pod adresem mojego przysłego męża – sztywniaka. Wiedziałam, że Sergio to prawdopodobnie rozumiał, ale wydawał się spoko gościem. Lojalnym przede wszystkim. A nawet jeśli lojalność względem Javiera była silniejsza od tej względem mnie, to trudno. Byłam na to gotowa. Byłam gotowa na konfrontację z tym diabłem.

Dwoma ochroniarzami okazali się Diego i Santiago. Obaj byli blondynami przed trzydziestką. Kiedy po raz kolejny wybuchnęliśmy śmiechem na opowieść Diega, jak to koń kopnął Santiaga prosto w przyrodzenie, usłyszeliśmy chrząknięcie. Nagle wszyscy ucichli, więc doskonale wiedziałam kogo spodziewać się za swoimi plecami. Chłopaki od razu podnieśli się z krzeseł, stając na baczność. Serio? Ja pierdolę.

– Wynosić się stąd – krzyknął do nich Javier, a oni posłusznie wyszli.

Adela zdążyła mi tylko posłać lekki uśmiech, a ja odprowadziłam ją wzrokiem. Westchnęłam i spojrzałam na niego. Był wściekły, ale nie robiło to na mnie wrażenia.

– Co to za ubranie? – powiedział, patrząc na moje nagie nogi i odsłonięte ramiona. Tak, założyłam krótkie szorty i bluzkę na cienkich ramiączkach. Miałam biustonosz, ale bez ramiączek. Co mnie obchodzi co on tam sobie pomyślał?

– Normalne? – zapytałam, wzruszając ramionami. – Jest gorąco.

– Masz iść się przebrać.

Słyszając to, zaśmiałam się. Wtedy chwycił mnie za szyję, podnosząc tym samym z krzesła. Bałam się, ale nie dałam nic po sobie poznać. Tak, pierwszy raz mnie przeraził. Czyli taki z ciebie macho?

– Nie wiem jak jest u was, w Hiszpanii – zaczęłam, patrząc mu prosto w oczy. Jednocześnie nadal czułam jego dość mocny uścisk na szyi. – Ale u nas w Polsce jest równouprawnienie. – Poczułam, że jego uścisk zelżał, więc, wykorzystując to, odepchnęłam go od siebie. Był zaskoczony i to bardzo. – Posłuszeństwo to nie jest moja mocna strona – dodałam, masując szyję. – Więc albo to uwzględnisz, albo po prostu strzel mi w łeb i zakop w ogrodzie.

Posyłając mu wściekłe spojrzenie, wyminęłam go.

– Aaa... I jeszcze jedno.

Był wściekły, a jego twarz była czerwona. Czyżbyś się tego nie spodziewał kochaniutki?

– Nie życzę sobie takiego traktowania. Ostatni raz podniosłeś na mnie rękę – dodałam, wychodząc z kuchni.

– Wracaj tutaj! – krzyknął za mną, kiedy zostawiłam go samego.

– Ja już skończyłam tę rozmowę – odkrzyknęłam, będąc na korytarzu.

On najwyraźniej zrezygnował, bo mnie nie dogonił. A ja? Wróciłam do swojego pokoju, rzucając pod nosem przekleństwami.

Rozdział 2

Matylda

Leżałam na łóżku trzymając telefon nad głową, kiedy usłyszałam pukanie do drzwi. Odruchowo spojrzałam w ich kierunku i powiedziałam „proszę”.

Do pokoju weszła Adelina, na widok której mimowolnie się uśmiechnęłam. Przyniosła tacę z jedzeniem.

– Mówiłam, że nie jestem głodna – powiedziałam do niej.

– Wiem, ale kiedy pan Javier się o tym dowiedział, polecił zanieść ci do pokoju.

– A gdzie on teraz jest?

– Jak zwykle w gabinecie.

– Jadł już? – zapytałam, mając w głowie pewien pomysł.

– Nie, jeszcze nie.

Zerwałam się z łóżka, okładając na niego telefon, i zwróciłam się do niej:

– Daj mi to.

Adela była zdziwiona, ale nie protestowała. Podała mi tacę, a ja wychodząc rzuciłam:

– Javier ma już kolację, nie kłopotz się i odpocznij.

Zostawiając kobietę zdezorientowaną w moim pokoju, wyszłam i poszłam prosto do mojego przyszłego męża. Nie zwracałam sobie głowy pukaniem. Przecież byłam u siebie, prawda?

Spojrzał na mnie zaskoczony, kiedy oderwał się od laptopa. Uśmiechnęłam się sztucznie i położyłam tacę z kolacją na jego biurku.

– Proszę, smacznego.

– To twoja kolacja? – zapytał, patrząc na tacę.

– Powiedziałam, że nie jestem głodna, więc ci ją oddaję. Spokojnie, jestem pyskata, ale nie bezczelna. Śmiało, nie naplułam.

Odwróciłam się, chcąc wyjść, ale ten mnie zatrzymał.

– Poczekaj. – Kiedy znów na niego spojrzałam, dodał: – Mogłabyś w końcu zmienić nastawienie?

– Zabawny jesteś. Mam wziąć ślub z mafiozem wbrew własnej woli. W dodatku zostałam sprzedana, więc niby jak miałabym to zrobić? Po tym, jak będziesz brał mnie siłą, mam ci dziękować? A może mam się w tobie zakochać? Niby jakim cudem, skoro jesteś zimny jak ryba?

– Szef mafii nie bywa romantyczny. Czy tam czuły, jak wolisz – odparł beznamiętnie.

– Mój brat jest taki, względem swojej żony.

– Twój brat nie jest mafiozem. On nikogo nie umiałby zabić.

– A ty? Ilu już ludzi zabiłeś?

– Zapytaj lepiej kiedy ostatni raz – skwitował. Czułam, że z mojej twarzy odpływa cała krew. – I co, już nie jesteś taka odważna? Powiało strachem?

Przewróciłam oczami i kiedy chciałam wyjść, po raz kolejny zostałam zatrzymana.

– Nie pozwoliłem ci wyjść. – Wstał zza biurka i podszedł do mnie.

– Nie mam zamiaru pytać o pozwolenie – powiedziałam dumnie z wysoko uniesioną głową.

– Może ja też nie mam w zwyczaju prosić o pozwolenie?

Jednym, mocny ruchem odwrócił mnie do siebie tyłem i przygwoździł do ściany. Czułam na swoich pośladkach jego podniecenie, które mimowolnie podnieciło i mnie. Jedną ręką

chwycił mnie w tali, a drugą sunął po mojej nagiej nodze od kolana do moich przykrótkich szortów.

– Zapewne mnie czujesz... – wyszeptał mi do ucha zmysłowym głosem. – Cóż, dziś inna skorzysta. A teraz wyjdź.
– Chwycił mnie za ramiona i wyrzucił za drzwi.

– Jaka inna? – zapytałam samą siebie, stojąc zaskoczona na korytarzu. – Tak chcesz się bawić? To proszę bardzo – rzuciłam po polsku do zamkniętych już drzwi i poszłam prosto do swojego pokoju.

Javier

Nie mogłem skupić się na pracy. Pobudzony i rozstrojony przez tę małą, pyską dziewczuchę.

Zamknąłem laptopa i zgarniając z biurka telefon, wyszedłem z gabinetu. Wziąłem kluczyki do mojego dwuosobowego porsche i z piskiem opon wyjechałem z posesji.

Musiałem się wyładować, dlatego pojechałem do swojego klubu. Przy wejściu przywitałem się z Pedrem, stojącym na bramce. Idąc do swojego gabinetu, spotkałem menadżera i alfonsa w jednym, mojego zaufano pracownika Juana.

– Flora jest wolna? – zapytałem o swoją najlepszą w klubie dziwkę.

– Tak. Mam ją do ciebie przyprowadzić?

– Byle szybko – rzuciłem i zniknąłem za drzwiami swojego gabinetu.

Nalałem sobie whisky do szklanki i wypilem ją jednym tchem, nadal mając w głowie Matilde. Nie tylko ta akcja w gabinecie mnie wzburzyła. Jej bratanie się z moimi

pracownikami nie było na miejscu. Miała być moją żoną, moją podporą. Jak niby mieliby ją szanować?

Kiedy uzupełniałem szklankę po raz kolejny, usłyszałem pukanie do drzwi. Rzuciłem „wejść”, a chwilę potem zauważyłem w nich cyscatą blondynkę. Uwielbiałem jej cycki, chuj, że były zrobione, chuj, że ona cała była zrobiona... Nie miało to żadnego znaczenia.

– Od czego mam zacząć? – zapytała, podchodząc do mnie na niebotycznie wysokich szpilkach w samej bieliźnie. Tak, wszystkie prostytutki i barmanki w moim klubie chodziły w samej bieliźnie.

Odłożyłem szklankę na biurko i rozsiadłem się wygodnie na kanapie. Ona podeszła do mnie i stając naprzeciw wyczekiwała mojego polecenia.

– Obciągaj – rzuciłem pobudzony jej widokiem.

Uklęknęła przede mną, między moimi nogami, i chwyciła za rozporek. Rozpięła go i wyciągnęła z bokserek mojego gotowego i sterczącego kutasa. Nie pierdoliła się, od razu wzięła go głęboko do ust, jednocześnie masując go ręką.

Odchyliłem głowę do tyłu i delektowałem się jej ustami. Obciągała wybornie. Już wspominałem, była moją najlepszą dziwką, a przetestowałem wszystkie. Tak, można powiedzieć, że posuwanie ich przez właściciela było elementem rekrutacyjnym.

Kiedy zwolniła tempo położyłem rękę na jej głowie, wciskając swojego kutasa najgłębiej jak się dało. Dałem znak, że ma utrzymać dotychczasowe tempo, bo niewiele mi brakuje.

Chciałem się spuścić, potrzebowałem tego. Tak się jednak nie stało, bo kiedy zaczęła się krztusić spojrzałem na nią

wściekły i zamiast niej, ujrzałem ją, tę małą, pyską dziewczuchę.

No jasne, że chciałem ją wyruchać w gabinecie. Marzyłem o tym, od kiedy pierwszy raz ją zobaczyłem. Obserwowałem ją od dłuższego czasu. Widziałem ją też wcześniej na zdjęciach. Na niektórych z nich była z jakimiś młokosami, którym odstrzeliłbym jaja, gdyby położyli na niej łapy. Była moja i tylko moja. W gabinecie ostatkami sił się powstrzymałem i ze stojącym problemem przyjechałem tutaj.

Choć do końca niewiele było mi trzeba, wygoniłem Flore, a kiedy zostałem sam, poszedłem do łazienki i skończyłem to, co zaczęła. I nie, nie myślałem o blondynce, tylko o Matilde. O jej długich nagich nogach zarzuconych na moje ramiona...

Kiedy godzinę później wróciłem do domu, zarzuciłem na siebie slipki i poszedłem do basenu. Rano ćwiczyłem w domowej siłowni, a wieczorami pływałem kilka długości. Dziś jednak nawet w basenie nie miałem spokoju.

Matylda

Nie mogłam spać, tak bardzo wyprowadził mnie z równowagi. Wyszedł chwilę po tym, jak wyrzucił mnie z gabinetu. Obawiałam się, że nie kłamał, mówiąc, iż inna skorzysta.

Wyszłam na balkon i usiadłam na fotelu, podziwiając basen. Nagle pojawiła się przy nim jakaś postać. Nie widziałam dokładnie, bo było ciemno. Ale tuż przy samym basenie zauważyłam jego. W kąpielówkach wskakiwał do wody.

– No to do dzieła, Matylda. – Zerwałam się szybko z fotela.
– Pokaż temu hiszpańskiemu kutasowi, gdzie raki zimują.

Weszłam do garderoby w poszukiwaniu swojego bikini, ale w ostatniej chwili się powstrzymałam. Zrzuciłam szybko szlafrok i wyszłam do ogrodu.

Pokonał kolejną długość basenu, kiedy stanęłam przy brzegu po drugiej stronie. Zatrzymał się i spojrzał na mnie zdziwiony. Nic nie mówił, tylko patrzył.

Zrzuciłam z siebie jedwabny materiał, który osłaniał moje nagie ciało. Stanęłam akurat w miejscu, gdzie lampa dokładnie je oświetliła. Spiał się. Widziałam jak zaciskał pięści, opierając się ramionami o brzeg. Nie myśląc dłużej, wskoczyłam do basenu i podpłynęłam do niego.

Należałam do tych kobiet, które niezwykle dobrze prezentują się bez mekapu, nie miałam więc problemu z zanurzeniem się cała. Wypłynęłam tuż przy nim i, stając dosłownie metr od niego, uniosłam ręce do góry, wyciskając wodę z włosów i eksponując przy tym moje okazałych rozmiarów piersi.

Patrzył na nie jak zahipnotyzowany. Byłam pewna, że mu stoi. Jego wzrok momentalnie pociemniał, a ja chłonełam ten widok z ogromną satysfakcją.

Kiedy odepchnął się od brzegów, podsuwając się bliżej, spojrzał mi głęboko w oczy, w taki sposób, że odczuła to moja cipka.

Nagle postanowił przejąć inicjatywę. Przyssał się do mojej prawej piersi, a drugą podtrzymywał dłonią. Chciałam go odepchnąć, naprawdę chciałam, ale robił to tak wybornie, że od razu stwardniały mi sutki, które stercząc prosiły się o więcej. Jęknęłam, nie miałam wyjścia.

Kiedy skończył ssać jednego sutka, nachylił się do drugiego i przejechał po nim swoim gorącym językiem.

Nie możesz Matylda. Nie możesz. Wiem, że dawno nie miałaś bolca, ale nie możesz.

Z wielką niechęcią odepchnęłam go od siebie. Był zaskoczony, a ja zniesmaczona. Trudno, najwyżej dokończysz ręką. On zresztą pewnie też.

– Co ty robisz? – zapytałam, udając głupią. Wchodzę do basenu naga, wystawiam się mu na tacy, a potem pytam co robi. No idiotka.

– To, na co mamy ochotę od dawna? – powiedział, patrząc na mój biust. Faceci...

– Nie wiem jak ty, ale twoja przyszła żona jest katoliczką i z seksem czeka do ślubu – powiedziałam pewnie, choć w środku śmiałam się całą sobą. Z tego tekstu i jeszcze bardziej z jego miny. – Szukaj szczęścia gdzie indziej. – Odwróciłam się i ponownie zanurkowałam.

Wyłoniłam się na drugim brzegu, wyszłam z basenu po drabinie, jak zawodowa modelka na samych paluszkach, z gracją podnosząc też szlafrok. Zarzuciłam go na siebie i spojrzałam na niego. Był wkurwiony. W jego oczach dostrzegłam furję. Odwróciłam się na pięcie i z ogromną satysfakcją poszłam do domu.

– Przejmujesz kontrolę – powiedziałam rozbawiona do samej siebie.

Kiedy weszłam do swojej sypialni od razu pobiegłam na balkon. W basenie już go nie było. Na wszelki wypadek przekreśliłam klucz w drzwiach.

– Czyli poszedłeś fantazjować? Cóż, ja też będę musiała. I na moje nieszczęście, będę fantazjować o tobie i o twoim wielkim kutasie, którego czułam na swoich pośladkach.

**ZACHEĆCAMY DO ZAKUPU
PEŁNEJ WERSJI KSIĄŻKI!**